

# Polska pięknieje

Fragmety niepublikowanej rozmowy z dr. JERZYM ZARZYCKIM przeprowadzonej w Warszawie 7 października 2009 r.

**KATARZYNA PAKUŁA-KWIECIŃSKA:** Jest pan już szczęśliwym emerytem, który podróżuje po świecie dla przyjemności, czy nadal pan pracuje?

**DR JERZY ZARZYCKI:** Jestem emerytem, ale nie wiem, czy szczęśliwym (*śmiech*). Formalnie na emeryturę poszedłem w lutym 1991 r., a później pracowałem jeszcze jako konsultant, częściowo jako wolontariusz, do roku 2002. Realizowałem w tym czasie różne projekty, m.in. w Polsce, Peru i Ghanie.

**Wyjeżdżając z Polski w 1948 roku, wiedział pan, że to na całe życie?**

Oficjalnie wyjeżdżałem na 3 miesiące. Na Politechnice Warszawskiej byłem asystentem profesora Bronisława Piątkiewicza. Ponieważ dostawaliśmy instrumenty od Wilda, przekonałem profesora, że trzeba pojechać do fabryki i przyrzec się ich produkcji. Na drogę profesor powiedział mi: wypuszczam pana na szerokie wody, niech pan pływa.

**Czyli spodziewał się, że pan nie wróci.**

Tak. Dał mi nawet list polecający do fotogrametry prof. Maksa Zellera z politechniki w Zurychu. Zaraz po przyjeździe do Szwajcarii postarałem się o roczne stypendium, dzięki któremu mogłem zająć się studiami i pracą doktorską. Kiedy odszedł asystent prof.

Zellera, profesor zatrudnił mnie na jego miejsce.

**I to wtedy wymyślił pan graficzne wyrównanie aerotriangulacji.**

Metoda obliczeniowa, którą stosowaliśmy w Zurychu, była bardzo skomplikowana i podatna na błędy. Zastanawiałem się nad tym i doszedłem do wniosku, że musi być jakiś prostszy sposób. No i znalazłem rozwiązanie.

**Ale w Szwajcarii też pan miejsca nie zagrażał.**

W 1949 roku Rosjanie jeszcze byli w Wiedniu, w Berlinie, bałem się, że zajmą Szwajcarię i że któregoś dnia się obudzą, a oni będą stali pod oknem. Miałem możliwość zatrudnienia w Australii, w Stanach Zjednoczonych. Ostatecznie wylądowałem w Kanadzie w amerykańskiej firmie fotogrametrycznej. W 1966 r. założyliśmy własną spółkę – pierwszą kanadyjską w tej branży, wcześniej wszystkie były tam albo amerykańskie, albo angielskie. W 1974 roku przeszedłem do administracji państwowej i zostałem dyrektorem służby topograficznej. Mając zaś 60 lat, wygrałem konkurs na dyrektora Departamentu Geodezji, Kartografii i Teledetekcji w Ministerstwie Zasobów Naturalnych prowincji Ontario (1985); przeniosłem się wtedy z Ottawy do Toronto.

Zakładaliśmy bazę danych topograficznych dla skali 1:20 000 i przypominam sobie pewną prezentację przed komitetem rady ministrów. Jakbym wtedy powiedział, że potrzebujemy pieniędzy na mapy, nic byśmy nie dostali, ale powiedziałem, że to na GIS.

**Czyli trzeba umieć sprzedać swój pomysł.**

Jako jedno z zastosowań pokazałem, że GIS pozwala wykonać analizy, gdzie muszą być rozmieszczone ambulanse, żeby w określonym czasie mogły dojechać do chorego. Akurat tak się złożyło, że kilka dni wcześniej miała miejsce głośna sprawa: zmarł pacjent, bo karetka przyjechała za późno. I dostałem na projekt 2 miliony dolarów!

**Jak to się stało, że po długiej nieobecności zjawił się pan tutaj, w kraju?**

Pierwszy raz przyjechałem w 1992 roku w ramach CESO (Canadian Executive Service Organization), która organizuje nieodpłatną pomoc ekspertów dla krajów zainteresowanych taką pomocą. Rząd kanadyjski płaci za podróż, my pracujemy za darmo, a beneficjent zapewnia nam utrzymanie. Pierwszy projekt w Polsce realizowałem w Starogardzie Gdańskim, gdzie pomagałem zakładać system informacji przestrzennej. Także w Krako-

## Jerzy Zarzycki (1925-2012)

13 czerwca po długiej chorobie zmarł dr Jerzy Zarzycki, uznany w świecie polski fotogrametra od lat mieszkający na stałe w Kanadzie.

Jerzy Zarzycki (ur. 1925 r.) był synem geodety, który przed wojną prowadził biuro mierniczego przysięgłego w Łodzi. W grudniu 1939 roku rodzina Zarzyckich została wysiedlona przez Niemców do Krakowa, gdzie pomagał jej prof. Michał Odlanicki-Poczobutt. W czasie okupacji Zarzycki uczęszczał do Pań-

stwowej Szkoły Górniczo-Hutniczo-Mierniczej (rodzaj liceum technicznego, w którym wykładali profesorowie Akademii Górniczej) i tam poznał podstawy geodezji. W 1943 r. przeniósł się do Warszawy i rozpoczął naukę na Politechnice Warszawskiej. Pracę dyplomową obronił w grudniu 1947 r. Pozostał

na uczelni i był asystentem prof. Bronisława Piątkiewicza. Dzięki poparciu profesora wyjechał w 1948 r. na staż do zakładów Wilda w Szwajcarii. Tam otrzymał roczne stypendium umożliwiające podjęcie studiów na Uniwersytecie Technicznym (ETH) w Zurychu. Był asystentem prof. Maksa Zellera specjalizującego się w fotogrametrii analitycznej. Jednocześnie studiował i pracował u Wilda. W 1952 r. obronił pracę doktorską na temat

teorii błędów w aerotriangulacji. Uprościł proces wyrównania aerotriangulacji i zaproponował wyrównanie metodą graficzną – stosowaną do czasu wprowadzenia komputerów. W tym samym roku wyjechał do Kanady. Najpierw pracował w Kanadyjskim Instytucie Badawczym (NRC) w Ottawie, a następnie przez wiele lat w firmie Canadian Aero Service, w której był głównym inżynierem, a potem wicepre-



Fot. Jerzy Przywara

wie pomagałem zakładać SIP dla urzędu miasta. Zostałem nawet w związku z tym odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi. Współpracowałem również z firmami. W WPG S.A. realizowałem dwa projekty dotyczące map cyfrowych i GIS, z kolei po prywatyzacji KPG doradzałem im, jak się znaleźć na wolnym rynku. Konsultowałem również prace nad systemem informacji o terenie prowadzone w GUGiK, choć z ówczesnym głównym geodetą kraju Remigiuszem Piotrowskim nie bardzo się zgadzałem (*śmiech*).

#### **Sporo tego było.**

W sumie zrealizowałem w Polsce 16 projektów, trudno je nawet wszystkie

spamiętać. Bywały okresy, że przyjeżdżałem tu kilka razy do roku.

#### **Czy te nasze działania w zakresie budowy SIP wydają się panu spójne?**

Na pewno mankamentem polskiej geodezji jest nadmierna regulacja. Na wszystko musi być przepis, i to najlepiej w randze ustawy. Moim zdaniem to są naleciałości z systemu sowieckiego. Parlament powinien stanowić prawo ogólne, a dany resort ma odpowiadać za realizację w praktyce. Trzeba wyrzucić całe prawo geodezyjne i zacząć od początku.

#### **Miał pan może okazję rozmawiać o tym z głównym geodetą kraju [wtedy Jolantą Orlińską – przyp. red.]?**

Nie.

zesem. W 1966 roku wraz z kilkoma współpracownikami założył własną firmę Terra Surveys Ltd. W latach 1969-75 był również profesorem na Uniwersytecie Laval w Quebecu. W 1974 r. został dyrektorem służby topograficznej Kanady (odpowiednik naszego GGK) w Ministerstwie Energii, Górniczo i Zasobów Naturalnych Kanady i wprowadził do niej numeryczne technologie. W 1978 roku zaprezentował pierwszą mapę wykonaną w skali 1:50 000 całkowicie metodami cyfrowymi. Był twórcą cyfrowej bazy danych topograficznych dla Kanady.

W latach 1985-91 był dyrektorem Departamentu Geodezji, Kartografii i Teledetekcji w Ministerstwie Zasobów Naturalnych prowincji Ontario. Stworzył cyfrową bazę danych topograficznych dla tej prowincji i podwaliny systemu informacji geograficznej. Nadzorował liczne projekty związane z wprowadzeniem GIS w wielu kanadyjskich miastach.

**P**o przejściu na emeryturę (1991) był konsultantem w rządach Nowej Szkocji i Nowego Brunswiku, a także przez kilka lat ekspertem

Banku Światowego w krajach Afryki i Ameryki Południowej. Aktywnie udzielał się społecznemu. W latach 1972-73 był prezesem Kanadyjskiego Stowarzyszenia Geodetów. W latach 1980-88 pełnił funkcję wiceprezesa Międzynarodowego Towarzystwa Fotogrametrii i Teledetekcji, a w latach 1981-82 – prezesa Amerykańskiego Towarzystwa Fotogrametrii i Teledetekcji (był jedynym nie-Amerykaninem, który piastował to stanowisko). Był honorowym członkiem ISPRS. W 1990 r. został wybrany na członka Kanadyjskiej Akademii Inżynierskiej.

Czynnie działał w środowisku polonijnym, m.in. jako prezes oddziału Kongresu Polonii Kanadyjskiej. Kontakty z Polską odnowił na początku lat 90. Współpracował jako ekspert i doradca z wieloma polskimi firmami i urzędami administracji geodezyjnej. Uczestniczył tu w realizacji 16 różnych projektów. Był profesorem honorowym Politechniki Warszawskiej. Został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi nadawanym cudzoziemcom i obywatelom polskim zamieszkałym za granicą.

**Jerzy Przywara**

**Teraz właśnie powstaje w GUGiK nowe prawo geodezyjne i kilkadziesiąt rozporządzeń, w których wszystko ma być dokładnie uregulowane.**

To jest właśnie nonsens. Zbudowanie infrastruktury informacji przestrzennej może być oparte tylko na współpracy, prawo ma znaczenie drugorzędne, bo każde prawo można obejść. Zainteresowane strony muszą zawrzeć konsensus. Przeciwczyliśmy to w Kanadzie. Żeby namówić miasta do współpracy na warunkach ministerstwa, oferowaliśmy im dofinansowanie. Małe ośrodki dostały nawet 90% potrzebnej kwoty, duży, jak Toronto, tylko 40%. Ale to była ogromna zachęta, żeby stosować nasze standardy.

#### **Jak trzeba je wypracować?**

Tutaj inicjatywa powinna wyjść od GGK, ale wszyscy zainteresowani powinni usiąść przy stole do dyskusji, bo nikt nie ma patentu na mądrość. Byłem przewodniczącym takiej komisji uzgodnieniowej w Kanadzie i przyjęcie standardu zajęło nam aż dwa lata, ale potem wszyscy go stosowali.

#### **Na jakie jeszcze bariery zwróciłby pan uwagę?**

Geodeci mają obsesję dokładności i to hamuje rozwój. Przypomina mi się poligon łódzki, na którym prowadzono w Polsce pilotaż mapy numerycznej. Moim zdaniem to było marnowanie pieniędzy, ponieważ pomysłodawcy pilotażu od razu chcieli mieć tam wszystko pomierzone bardzo dokładnie. A powinno się wziąć dane takie, jakie są, i dopiero z czasem je poprawiać. W Kanadzie geodeci też krzyczeli, że najpierw trzeba wszystko dokładnie zmierzyć, ale myśmy zdecydowali, że zrobimy inaczej. Dokładne pomiary mogły być prowadzone w kolejnych latach.

**Czy pana zdaniem nowe technologie wypierają z rynku tradycyjną geodezję?**

Teraz właściwie zamiast o fotogrametrii mówimy o piksometrii. Poza zdjęciami satelitarnymi i lotniczymi mamy jeszcze radar i LiDAR. Postęp jest bardzo szybki. Dzisiaj każdy może sobie kupić odbiornik GPS i zrobić na przykład mapę ulic Warszawy (*smiech*). Poważnie mówiąc, uważam, że specjaliści np. z zakresu geodezji wyższej są i będą potrzebni. Natomiast normalne miernictwo jest zagrożone. Przewiduję, że niebawem nie trzeba będzie wytyczać tras. Każda maszyna na budowie drogi będzie miała w swoim komputerze mapę z projektem i zgodnie z nim będzie wykonywała prace.

**W Zurychu musiał pan mówić po niemiecku, w Kanadzie po angielsku.**

**W domu chyba mówicie po polsku, bo nie zapomniał pan języka ojczystego?**

Zależy, jakie słowo pierwsze przyjdzie do głowy, a potem to już samo idzie. Czasami mówimy po polsku, czasami po niemiecku, bo żona wychowywała się w Szwajcarii, czasami po angielsku. Jak przyjechałem po długiej przerwie w 1992 r., miałem trochę trudności z mówieniem po polsku. Ale teraz już nie.

**Przyjeżdża pan często do kraju i obserwuje zmiany. Jak pan je odbiera?**

Polska fantastycznie się zmienia, a Warszawa jest pięknym, czystym miastem. Zauważam olbrzymi postęp, którym jestem naprawdę zbudowany. No i na ulicach widzę piękne kobiety.

**Rozmawiała Katarzyna Pakuła-Kwiecińska**

fotogrametriami. Bliższe kontakty nawiązaliśmy na kongresach w Lizbonie (1964) i Lozannie (1968), ponieważ Polska przewodniczyła Komisji VI Międzynarodowego Towarzystwa Fotogrametrii. Poznaliśmy też wtedy jego żonę Jadwigę, która zawsze towarzyszyła mu w wyjazdach zagranicznych.

W czasie Kongresu Fotogrametrycznego w Ottawie w roku 1972 dr Zarzycki gościł całą naszą grupę w swoim domu. Kolejne spotkanie miało miejsce jesienią 1976 roku, kiedy wraz z polską delegacją odwiedzaliśmy ośrodki fotogrametryczne i teledetekcyjne w Kanadzie, w związku z organizacją centrum teledetekcji w Instytucie Geodezji i Kartografii. Byliśmy wtedy przyjmowani w siedzibie służby geodezyjnej, której szefem i dyrektorem był dr Zarzycki. Zapoznał nas z zastosowaniem fotogrametrycznych metod numerycznych do opracowania map topograficznych, co było wówczas nowością na skalę światową. Potem widzieliśmy się na Kongresie Fotogrametrycznym zorganizowanym przez prof. Gottfrieda Konecnego w Hamburgu. A następne bardzo już serdeczne spotkanie miało miejsce w roku 1992 na kongresie w Waszyngtonie, gdzie parokrotnie delegacja polska spotykała się z państwem Zarzyckimi na kawie lub lunchu.

Chyba jesienią tego samego roku państwo Zarzyccy zdecydowali się po raz

## Ponad 50 lat znajomości wspomina Adam Linsenbarth, b. dyrektor IGiK, specjalista w zakresie fotogrametrii

Po raz pierwszy o dr. Jerzym Zarzyckim usłyszałem od prof. Mariana Brunona Piaseckiego na wykładzie z fotogrametrii w roku 1953. Opowiadał nam o jednym z absolwentów Wydziału Geodezji i Kartografii, który w roku 1948 ukończył studia i wyjechał na staż naukowy do prof. Zellera na Uniwersytecie Technicznym w Zurychu. Tam też

zrobił bardzo szybko doktorat i został asystentem. Niebawem mojej późniejszej żonie Barbarze prof. Piasecki polecił wykonać pracę dyplomową z fotogrametrii pt. „Wyrównanie aerotriangulacji metodą dr. Zarzyckiego”.

Mój pierwszy osobisty kontakt z dr. Jerzym Zarzyckim, uznanym specjalistą na forum międzynarodowym, miał miejsce w roku 1960 w czasie Kongresu Fotogrametrycznego w Londynie. Także dla dr. Zarzyckiego było to pierwsze po kilkunastu latach spotkanie z polskimi



Polscy uczestnicy konferencji MAK w gościnie u państwa Zarzyckich (Ottawa, 1999 r.). W centrum zdjęcia gospodarz (w białej koszuli) z żoną